

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-iej do 1-iej w południe.

10

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

CHASKIELEWICZ PRZED SĄDEM

Epilog ponurych dni w Mińsku Mazowieckim

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 2. 6. (A) W sali kolumnowej Sądu Okręgowego w Warszawie rozpoczął się dziś o godzinie 9.15 rano proces Judy Leiby Chaskielewicza, zabójcy śp. wachmistrza Jana Bujaka z Mińska Mazowieckiego. Ilość miejsc prasowych okazała się za szczupłą, gdyż na proces przybyli przedstawiciele wszystkich pism warszawskich i prowincjonalnych, oraz szereg dziennikarzy z zagranicy.

CHASKIELEWICZ

Ekorta policyjna wprowadza oskarżonego o godzinie 9.30. Jest to szczupły mężczyzna o bladej twarzy i zaczerwienionych powiekach, ubrany w strój więzienny. Z twarzy jego nie schodzi głupkowaty uśmiech. Gdy tylko wprowadzono go na salę, wśród publiczności i dziennikarzy słychać szepty, że to chory umysłowo, gdyż na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie człowieka nienormalnego, który w ogóle nie zdaje sobie sprawy z tego, iż właśnie odbywa się jego proces.

OBRONA

Po chwili wchodzi na salę obrońcy oskarżonego, adwokat Honigwil i J. Dąbrowski, oraz przedstawiciele powództwa cywilnego adw. Kwiatkowski, Suchowicki i Wawrzyński.

Przewodniczący przystępuje do odbierania generalii. Chaskielewicz odpowiada przeważnie potakiwaniem głowy lub monosylabami, przy czym nie przestaje się głupkowato uśmiechać.

NIE MA EKSPERTÓW NA SALI

Na zapytanie ile ma lat odpowiada: „nie pamiętam” i nie umie także odpowiedzieć ile lat mają jego dzieci.

Adwokat Honigwil zapytuje w tym momencie przewodniczącego, czy psychiatrzy eksperci, których Sąd postanowił wezwać na rozprawę, znajdują się już na sali.

Okazuje się, że nie ma ich.

Obrona prosi o telefoniczne wezwanie ich. Przewodniczący zgadza się na to, i poleca sekretarzowi, aby natychmiast zawezwał na salę lekarzy.

Przewodniczący pyta się dalej oskarżonego: Jakie wykształcenie?

Odpowiedź: „Nic” — Czytać i pisać po polsku umie?

Odpowiedź: „Tak”.

AKT OSKARŻENIA

O godzinie 9.45 Sąd przystępuje do odczytania aktu oskarżenia, który obszernie opisuje przebieg zbrodniczego czynu. Następnie omawia szczegółowo pamiętniki Chaskielewicza, gdyż trzeba wiedzieć, że począwszy od roku 1928 Chaskielewicz pisał pamiętniki i notatki. Wspomnienia te są zawarte w 18 zeszytach i pisane są po żydowsku. Przetłumaczono je i dołączono do aktu śledztwa. Zabarwione są socjalistycznie, a poza tym wskazują, że Chaskielewicz od dłuższego czasu snuł plany samobójcze. Oskarżony myśli w tym czasie również o wykonaniu za machu morderczego w stosunku do wuja Hersza Segalika i jego rodziny z zemsty za „rzeź”, której miał się dopuścić przez poranienie rodziców Chaskielewicza.

Akt oskarżenia kończy się opisem psychiatrycznego badania nad Chaskielewiczem. Biegli - psychiatrzy orzekli, że brak ostatecznych danych, by uznać Chaskielewicza za chorego psychicznie. Biegli uznali natomiast że Chaskielewicz jest neuro — i psychopaty czną jednostką. Na skutek zespołu o charakterze prześladowczym powstał u Chaskielewicza stan, który w chwili czynu nie pozabawił go możliwości rozumienia znaczenia czynu, ograniczył go jedynie w możliwości kierowania swoim postępowaniem.

W konkluzji aktu oskarżenia wyni-

ka, że Chaskielewicz został pociągnięty do odpowiedzialności karnej za przestępstwo z art. 225- par. 1. Artykuł mówi o tym, że pozbawienie człowieka życia podlega karze od 5 lat więzienia do kary śmierci.

W chwili gdy telefonuje, rozprawa trwa. Proces obfitować może w pewne niespodzianki w związku z podaniem wniesionym przez rzeczników powództwa cywilnego, którzy zgłosili do Sądu wnioski w sprawie stwierdzenia zakwestionowanej przez nich autentyczności pamiętników Chaskielewicza, które niechybnie odegrają w procesie wielką rolę.

Szczegółowe sprawozdanie posamy w jutrzejszym porannym wydaniu „Nowego Dziennika”.

200 policjantów czuwało nad spokojem w Mińsku Mazowieckim

Warszawa 2. 6. (A) Donieśliśmy wczoraj o zwróceniu się Żydów z Mińska Mazowieckiego do miejscowego starosty w sprawie zapewnienia spokoju w ciągu dnia wczorajszego, to jest dnia rocznicy zgonu Bujaka. Jak się dowiadujemy, na dzień wczorajszy wysłano z Warszawy do Mińska Mazowieckiego 200 policjantów, dzięki czemu dzień minął spokojnie.

W pośpiechu...

Jak odbył się pogrzeb tragicznej ofiary zająć w Brześciu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2. 6. (A) Dziś około godziny 5.30 nad ranem odbył się niespodziewanie dla wszystkich pogrzeb tragicznej ofiary pogromu brzeskiego bł. p. Borucha Silberberga. W pogrzebie uczestniczyła jedynie najbliższa rodzina zmarłego a mianowicie: żona, bracia i krewni, oraz kilku dziennikarzy żydowskich, których zawiadomiono w ostatniej chwili przed pogrzebem. Pogrzeb trwał około 20 minut, gdyż

pośpiechu tego domagali się przedstawiciele policji, którzy w większej ilości przybyli na pogrzeb.

Gmina żydowska przeznaczyła dla zmarłego grób obok ofiary zająć w Czyżewie bł. p. Zeliga Jelenia, oraz przy grobie Chaima Delmana, który dwa lata temu został zamordowany na Powązkach przez oenerowców.

Nowy Jork, 2. 6. (R) Wiadomości o zakończeniu strajku w Hollywood potwierdzają się.

2.500 robotników i techników przystąpiło dziś rano do pracy.

Demagogiczne wystąpienia obrońców

W procesie o zbrojny napad na Myślenice

KRAKÓW 2 czerwca.

Dzisiejszy, przypuszczalnie ostatni dzień procesu, przeciw uczestnikom napadu na Myślenice, przyniósł przemówienia „dłsze” serii obrońców endeckich. Jeśli spokojnej mowie adw. Brauma z Miechowa, tu i ówczas tylko potrącającej o momenty „żydoznawcze” a głównie poświęconej stronie prawnej procesu, można przyznać pewien ciężar gatunkowy i poziom, to trudno powiedzieć to samo o mowie następnego obrońcy, Kuśnierza, należycie znanego już na terenie krakowskim demagoga i żydożercy. Mowca ten nie wysilił się wobec sądu nawet na oryginalne przemówienie, lecz po prostu ograniczył się do streszczenia onegdajszych e-nań inż Doboszyńskiego przed sądem starając się jedynie podniesionym głosem i krzykliwym wystąpieniem zakryć niestychałe ułóstwo myśli swej mowy obrończej. Mówiąc za inż. Doboszyńskim o „czynnikach nadrzędnych”, wykonujących władzę w Krakowie, mowca nie miał nawet odwagi powtórzyć w wszystkich nazwiskach, wymienionych przez Doboszyńskiego, a używał sobie tylko na pozostających w więzieniu drze Fensterblau i drze Drobnera. Niewątpliwie przyswiewcała obrońcy zasada, że „nicher ist sicher”...

„Prywatne przestępstwa oskarżonych

Obrońca Braum zaznaczywszy na wstępie, że w tym procesie nie może zabraknąć głosu reprezentanta palestry kieleckiej, zajął się stroną prawną oskarżenia. Zdaniem tego obrońcy, przestępstwa oskarżonych, niesłusznie nazwanych przez akt oskarżenia „bandą” popełnione przez zdemolowanie mieszkania starosty i zdemolowanie sklepów żydowskich, mają charakter prawnie prywatny (!) i ścigane być mogłyby przez poszczególnych poszkodowanych, oczywiście z zachowaniem właściwego trybu postępowania, tj. po wniesieniu odpowiedniej zaliczki do sądu grodzkiego w Myślenicach. Możliwym byłoby wtedy zawarcie ugody między poszkodowanymi a oskarżonymi. Wobec tego, że procedura polska nie zna postępowania „mixt” tj. równocześnie z oskarżenia publicznego i prywatnego, mowca nie widzi powodu, dlaczego prokuratura wspomnianą grupę czynów oskarżonych objęła aktem oskarżenia! Właściwym jest je dyńie oskarżenie o zdemolowanie posterunku, jako instytucji publicznej.

Kto strzelał?

Dalej kwestionuje mowca zarzut aktu oskarżenia przeciw 45 spośród oskarżonych, jakoby brali udział w strzelaninie w Porębie dowodząc, że skoro było tylko 16 do 20 karabinów i rewolwerów łącznie, nie można wszystkim zarzucić strzelania. Trzeba udowodnić, którzy strzelali...

„Kraków -- nowa Jerozolima”...

W dalszym ciągu mowca przedstawia przeludnienie wsi i pęd ludności wiejskiej do miast, oprowadzonych przez „obcy żywioł”, a zaśrzegając się, że nie jest specem od kwestii żydowskiej, ogranicza się jedynie do zacytowania wedle osławionego dzieła Giertycha rzekomych słów sekty frankistów Jakuba Leibowicza Franka z r. 1755, który ponoć miał napisać, że ziemia krakowska jest judzka a nie polska, że sam Bóg wyznaczył po Palestynie Polskę jako siedzibę dla żydostwa, a Kraków na nową Jerozolimę. Napelnia również mowcę przestraszeniem zapowiedź światowego (?) zjazdu „żydów syjonistów” w dniu 30 października br. w Krakowie, który to zjazd ma być poświęcony przez warstwowiaków Żydów, a zatem przerzucenia Żydów z handlu na rolę, cos tanowić ma niebezpieczeństwo dla polskiego stanu posiadania.

Kto wraca do średniowiecza?

Zastanawiając się nad stanowiskiem, zajęтым przez prokuratora w niniejszym procesie, mowca uważa, że stanowisko to zawiera momenty „średniowieczne (!) Prokurator stając na gruncie średniowiecznej doktryny prawnej, wystąpił w obronie mienia żydowskiego, a nie w obronie dobra społecznego.

„Wyższa konieczność”

Mowca nie podziela zapatrywania innych obrońców, że przez postawienie przed zwykłym sądem oskarżeni zostali narażeni na to, iż trybunał, w przeciwieństwie do sędziów przysięgłych, będzie musiał zastosować wobec nich przepisy ustawy — kwalifikujące ich czyn. Zdaniem mowcy także trybunał będzie mógł ich uniewinnić, a to przy zastosowaniu art. 22 u. k., mówiącego o wyższej konieczności. Można bowiem poświęcić dobro mniejsze dla dobra większego. „Łatwiej jest poświęcić dwa życia ludzkie, jak to uczynił Doboszyński — bo później mogłoby być zapóźno i musiano by poświęcić 2000 a może i więcej zabitych”.

Obecnie jest rok 1937 i Adam Doboszyński może

już dziś być „spokojny” że Polska nie idzie w stronę bolszewizmu, lecz z rozwiniętymi żaglami płynie w kierunku nacjonalizacji życia polskiego. W czerwcu 1936 roku tej pewności jeszcze nie było

Demagogiczny chwyt

Na wskroś demagogiczne jest zakończenie mowy tego obrońcy, który apeluje do sędziów, by wyrokując w tej sprawie pamiętali o tym, że mają rozstrzygnąć, czy na sali tej znajdować się ma krzyż czy gwiazda bolszewicka, czy sędzić będą nadal Polacy czy też obywatele polscy ze Stradomia lub Kazimierza. W końcu cytuje obrońca słowa marsz. Śmigłego Rydza, że każdy myślący po polsku Polak powinien mieć miejsce w Polsce. Ponieważ marsz. Śmigły mówił o miejscu w Polsce nie miał na myśli więzienia, a ponieważ podsądni nie wątpliwie myślą i czują po polsku, przeto miejsce ich nie jest w więzieniu...

Logika — rozbrajająca.

Pożegnalny występ krakowskiego żydożercy

Z krzykliwej, pełnej frazesów demagogicznych mowy obr. Kuśnierza przygwoździć należy parę szczególnie „wonych” kwiatuśzków. Mowca twierdzi, że wyprawa myślenicka nie miała charakteru akcji zbrojnej, gdyż oskarżeni nie mieli broń (!!) Demolowanie sklepów żydowskich ma znaczenie symboliczne i... ideowe, gdyż rozkaz Doboszyńskiego opiewał: niszczyć i palić, a nie rabować (tak, jak w Brześciu... — Red.) Obrońca ma smutną odwagę zaryzykować twierdzenie, że szkody, zapodane przez Żydów, wyglądają... humorystycznie! „Znamy te sklepiki żydowskie — woła z patosem mowca — znamy psychikę żydowską, znamy ich przejąskrawienie. Wiedzą oni, że zrobią świeży interes (!!) na tym przejąskrawieniu, bo żydostwo amerykańskie posła im pieniądze. Chodzi im o to, żeby wydostać więcej pieniędzy, żeby oszukać swych współwyznawców (!!)

(Zaznaczyć należy, że łączne straty, zapodane przez kilkunastu kupców myślenickich wynosiły raptem 10 tys. zł. Gdyby wartość kilkunastu sklepów łącznie z urządzeniem sklepowym i towarami, łącznie z rozbitymi drzwiami i oknami nie wyniosła 10 tys. zł, w takim razie trudno byłoby Stronictwu Narodowemu uzasadnić, dlaczego wychowuje swoje masy przy pomocy mirażu zawładnięcia handlem w miastach. — Red.)

Dalsza część mowy obr. Kuśnierza stanowi powtórzenie znanych myśli wypowiedzianych w poprzednim wywodzie wobec sądu przez inż. Doboszyńskiego,

Dlaczego Trzecia Rzesza okazuje dąsy wobec Watykanu

Watykan stwierdza, że arcybiskup Mundelein „odpowiedział hitlerowcom pięknym za nadobne”...

(Specjalna służba informac. „Now. Dzienniku”)

Berlin, 2. 6. (R) Opublikowana wczoraj ostatnia nota niemiecka do Watykanu z dnia 29 maja wywołała wielkie wrażenie, gdyż ujęta jest w bardzo kategorię tona, zaś ustęp, mówiący o niemożności utrzymywania nadal normalnych stosunków jest niezwykle znamienity.

Nota powyższa jest wynikiem demarche ambasadora Rzeszy przy Watykanie von Bergna, który w imieniu swego rządu złożył protest przeciwko przemówieniu arcybiskupa Chicago kardynała Mundeleina z dn. 19 maja 1937 r., skierowanego pod adresem rządu Rzeszy na tle procesów przeciwko działaczom katolickim. Niemieckie czynniki miarodajne dawały bezpośrednio po oświadczeniu kardynała Mundeleina, potępionym niezwykle ostro w wystąpieniach prasy narodowo-socjalistycznej — wyraz nadziei, że Watykan wystąpi publicznie przeciwko wywodom kardynała. Rząd Rzeszy złożył równocześnie protest w Waszyngtonie. Po kilku dniach przekonano się w Berlinie, że kurja rzymska nie zamierza

wkraczać w tę sprawę, wobec czego dnia 24 ub. m. nastąpiła nowa ustna demarche ambasadora Niemiec przy Watykanie. W odpowiedzi ustnej, otrzymanej nazajutrz od sekretarza stanu kardynała Pacelli, która następnie została potwierdzona na piśmie, rząd Rzeszy nie otrzymał satysfakcji.

Odpowiedź ta nie była i — jak informują — nie będzie podana do wiadomości publicznej. Natomiast opublikowano notę rządu Rzeszy z dn. 29 maja w tej sprawie. Z tonu odpowiedzi tej wynika, że stosunki między Watykanem a Rzeszą dalekie są od jakiegokolwiek widoków na rychłe regulowanie. Potwierdziły to zresztą bardzo ostre zwroty w mowie ministra Goebbelsa z dn. 28 maja, które były pewnego rodzaju odpowiedzią pod adresem Watykanu za brak interwencji wobec wystąpienia kardynała Mundeleina.

W niemieckich kołach politycznych oświadcza się, że odpowiedź udzielona przez kardynała Pacellego ambasadorowi von Bergnowi, „stanowi

w gruncie rzeczy nową obrazę, gdyż zwrot, że kardynał „odpowiedział pięknym za nadobne” nie może być inaczej zrozumiany przez rząd Rzeszy”. Niezależnie od tego daniem niemieckich kół politycznych — „odpowiedź Watykanu solidaryzuje się z obraźliwymi wywodami kardynała Mundeleina.

Charakterystyczne jest przy tym, że o ile rozmowy w dniach 24 i 25 maja przeprowadzone były w Watykanie przez ambasadora von Bergna, o tyle notę ostatnią wręczył już niemiecki charge d'affaires. W kołach miarodajnych oświadcza się, że „ambasador Rzeszy znajduje się na urlopie”, zastrzegając się jednak stanowczo przeciwko przypuszczeniom o możliwości odwołania go z Watykanu, „co równałoby się zerwaniu stosunków”, podczas gdy nota mówi tylko o „usunięciu założeń do normalnego kształtowania się stosunków”.

Niezwykły gość nowego premiera

Chamberlain wycofał swój projekt nadzwyczajnego podatku na cele obrony narodowej

Londyn 2. 6. (C) Prasa wszystkich odcieni wyraża swe uznanie dla odwagi cywilnej nowego premiera Neville Chamberlaina, który nie obawiał się narazić swego prestige'u, ani swej miłości własnej i wycofał swój pro-

jekt daniny na obronę narodową. Jak wiadomo, projekt ten wywołał w parlamencie i City znaczną opozycję. Dzienniki chwalać ten pierwszy akt nowego premiera podkreślają, iż Chamberlain dowiódł, że jest szcze-

rym parlamentarzystą i demokratą, ustępując przed solidarną opinią parlamentu i kraju. Prasa oczekuje że krok premiera wywoła korzystną reakcję na dzisiejszej giełdzie londyńskiej.

Tam, gdzie niemieckie bomby siały zniszczenie

Walencja, 2. 6. (z) W Almeria odbył się pogrzeb części ofiar bombardowania miasta przez eskadrę niemieckich okrętów wojennych.

Z budynków publicznych najbardziej uszkodzona została katedra, kościół św. Sebastiana, klinika pogotowia ratunkowego, konsulat meksykański, gmach hiszpańskiego banku kredytowego, szkoła sztuki stosowanej, oraz wielki hotel Simona, znajdujący się w centrum miasta.

Po bombardowaniu Almeria wraca do normalnego życia. Większość mieszkańców, któ-

rzy ukryli się w górach, powrócili do miasta, szukając swych bliskich, którzy zginęli podczas paniki.

Ruch kołowy jest zupełnie sparaliżowany, gdyż ulice zasypane są gruzami.

Uszkodzony wodociąg naprawiano prowizorycznie. Woda, która z przerwanych przewodów wodociagowych zalała ulice, powoli ustępuje. Na wszystkich ulicach leżą zerwane druty, przewody elektryczne i telefoniczne. Druty te poobcinano i sprzątnięto, poczem przystąpiono do zakładania prowizorycznej sieci.

Współdziałanie bowiem flot 4-ch mocarstw w razie naruszenia przez jedną ze stron walczących stref bezpieczeństwa, utworzonych ewentualnie w portach hiszpańskich, oznaczałoby wspólną akcję mocarstw w obrębie wód terytorialnych, co jest

sprzeczne z ustalonym prawnie poszanowaniem tych wód i uznaniem ich za nienaruszalne.

W związku więc z trudnościami, jakie pociąga za sobą tworzenie stref bezpieczeństwa i współdziałanie flot 4 mocarstw, wyłoniona została propozycja, aby zaniechać tworzenia stref bezpieczeństwa oraz, aby okręty sprawujące kontrolę, unikały w ogóle portów hiszpańskich i zawiąły wyłącznie do portów neutralnych. Z drugiej jednak strony uważane jest, że o ile rząd w Walencji i rząd gen. Franco zobowiążą się uroczyście do ścisłego przestrzegania stref bezpieczeństwa, to ryzyko naruszenia ich jest tak minimalne, że praktycznie może być zignorowane.

Portugalia zgłasza swe zastrzeżenia w sprawie kontroli nieinterwencji

Lizbona, 2. 6. (R) Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło komunikat, w którym donosi, że rząd portugalski za pośrednictwem swego ambasadora w Londynie złożył w Foreign Office następującą notę:

Rządy Włoch i Niemiec zakomunikowały komitetowi nieinterwencji, że na skutek bombardowania ich okrętów wojennych przez samoloty rządu hiszpańskiego w Walencji, powstrzymują się odtąd od współpracy z komitetem zaprzestając pełnienia kontroli morskiej powierzonej im okrętom dopóki nie będą im udzielone gwarancje przeciwko powtarzaniu się podobnych wypadków. Zważywszy, że zaniechanie kontroli wzdłuż znacznej części wybrzeży hiszpańskich przerywa na korzyść jednej ze stron równowagę, jaką starano się stworzyć w systemie kontroli, zwłaszcza o ile komitet nie zdoła w najbliższym czasie udzielić gwarancji, umożliwiających dwom wspomnianym mocarstwom dalsze prowadzenie kon-

troli przez ich okręty, — rząd portugalski składając protest przeciwko zamachom dokonanym na okręty, pełniące służbę z ramienia komitetu, oświadcza, iż

od tej chwili zastrzega sobie możliwość zmiany stanowiska w stosunku do delegatów, sprawujących kontrolę morską na statkach, mających przybić do portów portugalskich

oraz w odniesieniu do ułatwień przyznanych przedstawicielom ambasady brytyjskiej w Lizbonie, mających obserwować ścisłe przestrzeganie przepisów nieinterwencji na granicy portugalsko-hiszpańskiej.

Załącznik do tej noty wyjaśnia, że ambasador portugalski w Londynie otrzymał instrukcje pozostawania w komitecie nieinterwencji do czasu, gdy rząd portugalski nie nabierze przekonania, że znalezienie zadawalającego rozwiązania jest niemożliwe.

„Ciudad Barcelona” zatona z 191 pasażerami

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika”)

Paryż, 2. 6. (z) Zajścia, towarzyszące ostrzeżeniu „Deutschland” przez 2 samoloty rządowe oraz odwet, zastosowany przez rząd Rzeszy wobec portu Almeria, usunęły na dalszy plan tajemniczy zamach, którego ofiarą padł rządowy statek pasażerski „Ciudad Barcelona”, kursujący między Barceloną a Marsylią. Łódź podwodna niestwierdzonego dotąd pochodzenia storpedowała parowiec ten w niedługi czas po opuszczeniu portu barcelońskiego. Statek poszedł wkrótce na dno. Początkowo mówiono o 110 zatopionych pasażerach, dopiero obecnie jednak okazuje się, że z ogólnej liczby 312 pasażerów znalazło śmierć 187. Reszta została uratowana. Uratowano również przeważną część załogi, liczącej 60 osób, spośród których utonęło czterech marynarzy.

Londyn wobec postulatów niemieckich

Londyn, 2. 6. (C) Wysunięte przez Niemcy żądanie gwarancji uważane zasadniczo w Lon-

dynie za słuszne, wywołuje jednak pewne wątpliwości co do praktycznego zastosowania.

SKARB W SAFESIE

który ma otworzyć bramy więzienia sowieckiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2. 6. (A) Sensacyjna afera komisarza sowieckiego Jagody i spółnika jego Greka Kaligasa dociera do Warszawy. Kaligas korzystając z moźnej protekcji Jagody wyłudzał cenne klejnoty rodzinne od zubożałych arystokratów rosyjskich, oraz od tych, którzy skupywali złoto i cenniejszą biżuterię. Kosztowności te Kaligas wywoził zagranicę przy poparciu Jagody i ulokował je w skarbcu jednego z banków warszawskich, mieszczącego się w okolicy Placu Teatralnego.

Ukryty przez Kaligasa przed aresztowaniem klucz od „safesu” wywiozła żona spółnika Jagody zagranicę i przybyła z nim do Polski. Miejsce pobytu Luby Kaligasowej otoczone jest przez zamieszkałych w Płocku i Lublinie jej krewnych ścisłą tajemnicą. Celem jej przyjazdu jest bowiem niezwykła misja: Oto w safesie banku obok klejnotów znajduje się plik dokumentów, które mają utorować Kaligasowi drogę do wolności. Są to dokumenty kompro-

mitujące szereg najwybitniejszych osobistości sowieckich i małżonka spółnika Jagody zomierza użyć ich w odpowiedniej chwili, aby zmusić władze sowieckie do wypuszczenia z więzienia Kaligasa.

Jeszcze podczas pobytu we Wiedniu Kaligasowa wspomniała, że niektóre mniej ważne z tych dokumentów opublikuje, aby dowieść rządowi sowieckiemu, że rzeczywiście posiada dostatecznie kompromitujący materiał, mogący otworzyć drzwi więzienia, w którym przebywa jej małżonek.

Z OSTATNIEJ CHWILI

W sobotę wyrok w procesie mysienickim

O godz. 2.30 po południu po przemówieniu ostatniego z obrońców rozprawa o zajścia w Mysienicach została zamknięta. Przewodni-

czący zapowiedział ogłoszenie wyroku w sobotę, dnia 5 bm, o godzinie 12 w południe.

Straty rolnictwa na upałach

Warszawa, 1. 6. (A) Deszcz wczorajszy i dzisiejszy przyniósł wielką ulgę dla rolników, których pola częściowo zniszczone były wskutek posuchy, trwającej dokładnie cały miesiąc, bo od 1 do 31 maja. Fala deszczu szybko się przesuwa i we Lwowie i na Polesiu nastąpiły już przejaśnienia. W Warszawie pod wieczór również już się przejaśniło. Susza, która panowała przez miesiąc, opanowała cały kraj. W ciągu 31 dni oprócz oberwania chmury w Kielecczyźnie zanotowano tylko małe deszcze miejscowe a poza tym nie było w ogóle opadów. Straty, poniesione przez rolnictwo są olbrzymie. Najwięcej szkód ucierpiało warzywnictwo oraz ogrodnictwo. Wedle pobieżnych obliczeń straty ich wynoszą ponad 25 milionów zł.

„Boga biorę na świadka!...”

Burmistrz Guerniki oskarża Niemcy

Dantejskie sceny w zbombardowanym mieście świętym Basków

Belgijska posłanka socjalistyczna Izabella Blume, która znajduje się obecnie w Hiszpanii, miała sposobność rozmawiać z burmistrzem zbombardowanego przez niemiecką flotę powietrzną świętego miasta Basków. Labauria, burmistrz Guerniki udzielił p. Izabelli Blume następujących wyjaśnień:

„Jestem Baskiem i katolikiem. Jako katolik biorę Boga na świadka, a jako patriotę baskijski przysięgam na swą ojczyznę Euzkadi, że wszystko, co mówię, jest świętą prawdą. Słowa moje potwierdzą wkrótce podpisy tysięcy mieszkańców Guerniki, którzy przygotowują dokument kolektywny dla świata całego.

TEN UROCZYSTY I HISTORYCZNY DOKUMENT SPISANY JEST KRWIĄ TYSIĘCY OFIAR, KRWIĄ PRZELANĄ PRZEZ LOTNIKÓW NIEMIECKICH

w mojej małej miejscinie, która dumna może być z najstarszej tradycji na świecie. To miasto, które w słoneczny poniedziałek dnia 26 kwietnia 1937 o 16 godz. 15 min. widzieliśmy jeszcze w całej krasie, przemienione zostało w trzy godziny później, w popiół i płomienie.

Dnia tego o 16.15 znajdowałem się w swej kancelarii burmistrza. Wtem

UKAZAŁ SIĘ CZARNY AEROPLAN

bardzo nisko latający nad miastem i wypełnił serca nasze niepokojem. Nad ranem eksplozje bomb na wybrzeżu wywołały w nas przeczucie, że zbliża się ostatnia godzina naszego miasta. Aż do tego dnia Guerniki nie bombardowano. Od tego dnia Guerniki już się więcej bombardować nie będzie,

PONIEWAŻ JUŻ WIĘCEJ NIE ISTNIEJE.

Czarny ptak dał pierwszy sygnał tragiczny. Dziewięć bomb zniszczyło rozmaite domostwa. Potem pojawiło się dalszych 23 aeroplanów. Ludność zaczęła uciekać do schronisk. W schronisku, znajdującym się pod budynkiem zarządu miasta, zebrało się około 300 osób, przeważnie kobiet i dzieci. Przez trzy godziny mieliśmy wrażenie, że olbrzymi karabin maszynowy rzuca na nasze głowy bez przerwy pociski. Przy wejściu

WIŁO SIĘ W MEKACH ŚMIERTELNYCH KILKA OSÓB.

Wewnątrz kobiety się modliły. Bomby padły na nasz budynek, a trzy jego piętra zawaliły się nad naszym schronem. Byliśmy więc niejako żywcem pogrzebani. Do 7-mej goźiny widzieliśmy jakieś pasmo światła, które było jedyną naszą pociechą. Nie wiedzieliśmy, że światło to oświetlało najstraszliwsze sceny. Gdyśmy się schronili do naszego schronu, Guernika była miastem pięknym i pełnym życia, a potem, gdy nam się udało wyjść, była Guernika

DYMIĄCĄ KUPĄ GRUZÓW,

na których umieścić można było napis: Niemiecka cywilizacja tędy przeleciała.

W szpitalu odwiedziłem wdowę, która wraz z dwiema córkami opuściła dom, gdy zaczęło się bombardowanie. Lotnicy z wściekłością ją ostrzeliwali

A CIĘŻKO RANNA MATKA BEZRADNIE PRZYPATRYWAĆ SIĘ MUSIAŁA ŚMIERCI SWYCH DZIECI.

Na kresach miasta bomby zaskoczyły 23 młodych chłopców. Ścigani przez aeroplan, rzucili się do ujścia rzeki Guernika, by się uratować. Ale lotnik niemiecki tak długo bombardował brzeg rzeki, aż zamordował 16 chłopców. Obywatel Ormaete uciekł z żoną

i swą córką z domu, by się schronić do pobliskiego lasu. Bardzo nisko latający aeroplan ścigał ich. Ukryli się wśród drzew. Naprzód umarła ugodzona bombą matka, później córka, a biedny ojciec, który w panicznym strachu uciekł, długo jeszcze był ścigany przez nieczemnego pilota czarnego ptaka. Pozostał przy życiu. Można opowiedzieć tysiące takich wypadków. Te jednak wystarczą. Świat dowie się prawdy. By złożyć świadectwo prawdzie tysiące obywateli gotowi są złożyć uroczystą przysięgę. By gdzie stało się zadość,

STWIERDZA TO LOTNICY NIEMIECCY, KTÓRZY SĄ W NASZEJ NIEWOLI I KTÓRZY JUŻ ZŁOZYLI SWE ZEZNANIA.

By prawdzie dopomóc do zwycięstwa, przedłożymy bomby i kule niemieckie, którymi

zniszczono Guernikę. By prawda zatryumfowała, przytoczyć możemy listy generała Moli w których nam zapowiedziano zniszczenie, jeśli się nie poddamy. Bóg chciał, że w kraju Basków nie było ani jednego aeroplanu, któryby mógł taką zbrodnię popełnić, a więc wszystkie te

TRZYMOTOROWE AEROPLANY KTÓRE LATAŁY PONAD GUERNIKĄ, BYŁY NIEMIECKIMI STATKAMI POWIETRZNYMI.

W Guernice byli tylko baskijscy katolicy, a nie „czerwoni”. Apeluję wreszcie do sumienia katolickiego, wszystkich obywateli Guernicy, którzy walczą w armii zbuntowanych generałów, a którzy mogą być świadkami nieszczęścia straszliwego, jakie nawiedziło Guernikę”.

Pacyfistyczny wywiad z Mussolinim został skrupulatnie przygotowany

Przyjaźń włosko-amerykańska na widowni

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika”)

Rzym 2. 6. (K) Ostatni wywiad Mussoliniego, w którym Duce oświadcza się za ograniczeniem zbrojeń, sugerując myśl podjęcia inicjatywy w tym kierunku prezydentowi Rooseveltowi, wywołał w sferach politycznych całego świata niezwykle żywe zainteresowanie. Okazuje się obecnie, że to oświadczenie Mussoliniego nie było ani przypadkowe ani zaimprovizowane, ale dokładnie przemyślane i skrupulatnie przygotowane. Apel, skierowany do prezydenta Stanów Zjednoczonych jest wynikiem długich prac przygotowawczych. Świadczy o tym przemówienie, wygłoszone dnia 12 maja w parlamencie włoskim przez posła z Mediolanu, Luigi Silve, jednego z najlepszych znawców stosunków amerykańskich. Silva w przeszło godzinnym przemówieniu uzasadniał konieczność przyjaźni włosko-amerykańskiej, wskazując na współdziałanie Włochów w rozbudowie amerykańskiej cywilizacji. Również hr. Ciano w ostatniej swej mowie w parlamencie podkreślił, że rząd włoski śledzi w największą

sympatią wysiłki Stanów Zjednoczonych, w kierunku światowej odbudowy gospodarczej, zaznaczając, że Włochy przy pierwszej sposobności udowodnią chęć aktywnego współdziałania z Ameryką. Nie bez znaczenia jest również fakt, że, jak wiadomo, od kilku miesięcy przedstawicielem dyplomatycznych Włoch w Waszyngtonie jest b. podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, Suvich.

Komentarze prasowe podnoszą, że Mussolini nie przemawia wyłącznie w imieniu narodowego interesu, ale z punktu widzenia międzynarodowego. Bardzo znamienity jest fakt, podkreślany przez koła polityczne, że swojej współpracy w rozwiązaniu problemów światowych, Włochy nie uzależniają od uznania ich imperium kolonialnego.

Inicjatywa Mussoliniego jest, jak się zdaje, zapowiedzią zmiany orientacji politycznej Włoch w tym sensie, że miejsce długoletniej przyjaźni włosko-angielskiej, zająć powinna obecnie przyjaźń włosko-amerykańska.

Z cudów wystawy paryskiej

500 milionów świec zaleje światłem przestrzeń o promieniu 80 km

Paryż, 2. 6. (J) Pałac światła, umieszczony na samym końcu Pola Marsowego, na terenie Wystawy paryskiej, został onegdaj otwarty dla publiczności. Służyć on ma jako tło dla wspaniałych pokazów, jakie zarząd Wystawy przygotowuje dla gości i zilustruje olbrzymie możliwości, jakie daje nam elektryczność i rolę, jaką spełnia ona dzisiaj w naszym życiu.

Olbrzymi ekran o rozmiarach 500 metrów kwadr. służyć będzie do wyświetlania dzieł największych kolorystów współczesnych. — Przed samym pałacem między kolumnami przepływać będzie stała iskra elektryczna, długości 7-miu metrów. Jest to rekord, dotychczas nigdzie nie zrealizowany. „Błyskawice” o sile 500 milionów świec, a o czasie trwania 0.27 sekund, oświetlać będą w dziesięciosekundowych przerwach horyzont, rzucając promienie światła na olbrzymią przestrzeń o promieniu 80 kilometrów. Wnętrze pałacu jest prawdziwą magią światła. Specjalna sala zarezerwowana jest dla

„widowisk świetlnych”, gdzie zademonstrowane będą najnowsze zdobycze w dziedzinie oświetlenia. Niezwykle wrażenie wprost robi olbrzymi wyłącznik dla prądu o 500.000 volt, napięciu dotychczas nigdzie nie napotykanym.

Pałac światła obsługuje w ogóle całą sieć elektryczną Wystawy, długości 300 klm, a zatem odpowiadającą sieci elektrycznej Marsylii.

Lord-major Londynu przybędzie na wystawę w swej galowej karocy

Paryż, 2. 6. (J) Zarząd Wystawy otrzymał wiadomość z Londynu, że na otwarcie pawilonu brytyjskiego przybędzie do Paryża lord-major Londynu wraz ze swoją żoną. Burmistrz londyński postanowił zabrać do Paryża swoją słynną galową karocę, w której odbędzie drogę od ambasady angielskiej aż do głównej bramy Wystawy.

KRAKÓW - WCZORAJ i DZIŚ

Rabinat przeciw trybowaniu mięsa do wyrobu wędlin

Na froncie mięsnym w Krakowie nastąpiła w dniu dzisiejszym zmiana sytuacji. Ukazały się bowiem obwieszczenia Rabinatu krakowskiego, który ogłasza, że nie bierze odpowiedzialności za koszerność wędlin. Krótka ta deklaracja, będąca de facto dla sfer religijnych zakazem konsumpcji wędlin, pozostaje niewątpliwie w związku z pewnymi faktami, jakie miały miejsce w ostatnim czasie.

Wiadomo, że w ostatnich dniach rozpoczęła się w Krakowie trybowanie mięsa, przeznaczonego do wyrobu wędlin. Cztery trybowacze zostali sprowadzeni przez wytwórców wędlin i rozpoczęli swą pracę. W związku z tym podwyższono też w kontyngencie czerwcowym ilość mięsa, przeznaczonego do wyrobu wędlin. Obecnie rozpoczęcie Rabinatu stwarza zupełnie nową sytuację.

Strajkujący piekarze wrócili do pracy Podpisanie dotychczasowej umowy

Wczoraj powrócili do pracy strajkujący od dłuższego czasu pracownicy piekarzy w Krakowie. Między oboma stronami doszło do podpisania umowy, na identycznych warunkach co w roku ubiegłym.

Jak widać, warunki proponowane przez pracowników zostały przyjęte po długotrwałym za-

targu, który przyniósł tylko szkody licznej rzeszom konsumentów.

Stanowisko Cechu I., który odmawiał podpisania umowy, przeciągało sprawę, która powinna być załatwiona bez długich pertraktacji, narażających miasto na brak pieczywa wzgl. zwyczaję cen.

Dwoma strzałami rewolwerowymi „uspokoil” awanturującego się pijaka

Sąd przysięgłych w Krakowie rozpatruje w dniu dzisiejszym sprawę Bolesława Kopcia, robotnika z Chrzanowa, oskarżonego o usiłowane zabójstwo. Podłoże incydentu, który zaprowadził Kopcia na ławę oskarżonych przedstawia się następująco:

Między Kopciem a jego znajomym Stanisławem Urodą dochodziło często do incydentów, gdyż Uroda lubiał zaglądać do kieliszka i wyprawiał czasem awantury, które nie przypadły do gustu Kopciowi, człowiekowi z natury spokojnemu.

Pewnego dnia obaj znajomi wracali, w nocno-

podochoconym stanie, drogą wiejską w okolicy wsi Piązy, w powiecie chrzanowskim. Uroda zachowywał się głośno, a Kopeć wzywał go do spokoju.

Gdy wezwania Kopcia nie odniosły skutku, dobył on rewolweru i strzelił do Urody. Ten zaczął uciekać, a wówczas Kopeć pobiegł za nim i strzelił powtórnie.

Ciężko ranny padł Uroda na ziemię. Po długim leczeniu powrócił on do zdrowia. Kopeć natomiast zasiadł na ławie oskarżonych.

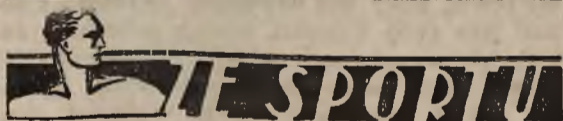
Zabił kolegę w sporze o 2 złote

Wojewódzkie władze policyjne w Krakowie zostały powiadomione o krwawym incydencie, jaki miał miejsce na drodze w miejscowości Ciche, w powiecie nowotarskim.

Doszło tam do sprzeczki między 25-letnim Janem Landą, parobkiem a jego kolegą Janem Gondkiem. Landa pożyczył Gondkowi swego czasu 2

zł. i domagał się obecnie zwrotu. Gondka nie chciał zwrócić pieniędzy, a wówczas doszło do incydentu, w czasie którego Landa pchnął kolegę nożem w pierś. Gondek zmarł wskutek upływu krwi.

Sprawca zabójstwa zbiegł i ukrywa się dotychczas.



NOWY REKORD ŚWIATA W TYCZCE

Nowy Jork, PAT. Na zawodach lekkoatletycznych w Los Angeles mistrz olimpijski w skoku o tyczce Meadows, oraz jego rodak Sefton, zaatakowali rekord świata w skoku o tyczce. Próba powiodła się znakomicie. Sefton już pierwszym skokiem przeskokczył poprzeczkę na fantastycznej wysokości 454 cm, uzyskując nowy rekord światowy. Tę samą wysokość uzyskał Meadows za trzecim skokiem. Na zawodach lekkoatletycznych w Nowym Jorku Woodruff przebył 1 milę angielską w doskonałym czasie 4:07 min.

EUROPA ZACHODNIA NA MECZ Z EUROPA ŚRODKOWĄ

Amsterdam, PAT. Zestawiony został skład reprezentacji Europy zachodniej z Europą środkową w Amsterdamie 20 czerwca. Skład ten przedstawia się następująco: Jakob, Janes (Niemcy), Caldenhove (Holandia), Kitzinger, Goldbrunner (Niemcy), Delfour (Francja), Lehner (Niemcy), Braine (Belgia), Dackhuis, Smith (Holandia), oraz Eynde (Belgia).

WŁOCHY — POŁUDNIOWA AFRYKA W TENISIE

Mediolan, PAT. W meczu tenisowym Włochy — Południowa Afryka, rozgrywanym w Mediolanie, po 2 dniach prowadzą Włosi 4:2. — Ciekawsze

wyniki notujemy: Quintavalle (Włochy) — Fannin 7:5, 6:1. Stefani (W) — Farquarson 6:2, 2:6, 6:3. Fannin-Cedes (Australia) — Bossi - Scotti 6:4, 6:2.

STRZELEC ARGENTYŃSKI STRZELA LEPIEJ OD REKORDU ŚWIATA

Buenos Aires, PAT. W czasie ćwiczebnego strzelania na dystansie 50 mtr, Argentyńczyk Pablo Cagnasso ustanowił nowy rekord świata wynikiem 379 pkt. Dotychczasowy rekord był w posiadaniu Szweda Lindgrena i wynosił o 2 pkt. gorzej.

Ponieważ pobicie rekordu nie nastąpiło w czasie międzynarodowych zawodów, jak tego domaga się regulamin, przeto wynik strzelca argentyńskiego nie będzie uznany jako rekord świata.

CIEKAWY WNIOSEK

Zurych, PAT. W St. Moritz odbędzie się wkrótce międzynarodowy kongres lyżwiarski, na który Czechosłowacja zgłosiła ciekawy wniosek. — Wniosek ten domaga się, aby zawodnik, który trzykrotnie zdobył tytuł mistrza Europy lub świata nie był dopuszczony do następnych zawodów mistrzowskich.

W uzasadnieniu tego wniosku Związek Czechosłowacki twierdzi, że — „nie leży w interesie sportu, aby jeden i ten sam zawodnik był w posiadaniu tytułu mistrza świata lub Europy w ciągu pięciu albo większej liczby lat”.

MECZE LIGOWE NADCHODZĄCEJ NIEDZIE

LI: Pogoń—Ruch w Łwowie, LKS—Warszawianka w Łodzi, Amatorski KS—Wisła w Chorzowie. — W dniu 13 czerwca br. walczą: w Kra-

1000 wagonów węgla -- wartości 329.000 zł przywłaszczono sobie w Kopalniach Jaworznickich

Jak już pisaliśmy, rozpocznie się w dniu 28 bm, przed sądem krakowskim proces o wielkie nadużycia, na szkodę Jaworznickich Konwulnyczą Kopalni Węgla. Akt oskarżenia zarzuca urzędnikom Ludwikowi Koszowskiemu, Janowi Kuśnierczykowi i Władysławowi Bartoszewi — że od stycznia 1930 roku do listopada 1935 roku przywłaszczyli sobie 956 wagonów węgla o wadze 18.285 ton wartości 329.130 zł, sprzedając go na swój rachunek, a otrzymane pieniądze obrócili na swoją korzyść.

Ponadto akt oskarżenia obejmuje nazwiska 6 osób, pozostających pod zarzutem współdziałania w tej oszukańczej aferze.

Włamanie kasowe do gimnazjum

Wczoraj w nocy włamali się złodzieje do kancelarii gimnazjum w Myślenicach. Włamywacze rozpruli rakiem kasę ogniotrwałą, z której zrabowali 100 zł, po czym zbiegli.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Czerwony kapelusz”.

Czwartek: „Nieusprawiedliwiona godzina”.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

ADRIA: Robinzon Cruzoe.

APOLLO: „Nie całuj w kinie” (Lederer, Lupino).

ATLANTIC: „Niedokończona symfonia” (Marta Eggerth, Hans Jaray) i „Brodway Bill” (Warner Baxter, Myrna Loy).

BAGATELA: „Kapry: pięknej pani” (Anita Louise, Nino Martini) oraz rewia p. t. „Po krakowsku...”

DOM ŻOŁNIERZA: „Pod dwiema flagami”.

PROMIEŃ: „Zwyciężyły kobiety”.

STELLA: „Tajemnica Panny Brinx”

(Stępowski, Karcz).

SZTUKA: „Małżeństwo z miłości” (Myrna Loy, Warner Baxter).

UCIECHA: „Pasteur” z Pauliem Muni.

WANDA: „Jestem niewinny”

(Silvia Sydney, Spencer Tracy)

kwie Cracoria—AKS, w Warszawie Warszawa—Pogoń

WITKOWSKI, znany narciarz i piłkarz klubu Czarnych ze Lwowa, który w latach 1924—1925 reprezentował Polskę na igrzyskach olimpijskich i mistrzostwach narciarskich Europy, zmarł onegdaj we Lwowie nagle po 3-dniowej chorobie.

MISTRZOSTWO TENNISOWE FRANCJI ZDOBYŁ HENKEL (Niemcy), który pokonał w singlu panów Austina (Anglia w 3 setach całkiem gładko 6:1, 6:4, 6:3. (Korygujemy błąd za PAT-ną o zdobyciu tytułu mistrza Francji przez Austina po pokonaniu Francuza Bousussa, był to bowiem pół finał). Henkel objął spójnicę po Crammie i zdaje się wysuwać obecnie do czołowej grupy światowej. — We finale pań Sperling - Krahwinkel (Dania) pokonała Mahieu (Francja) 6:2, 6:4.

DOUBLA W MECZU PUCHARU DAVISA USA — AUSTRALIA wygrała para amerykańska Budge—Mako nad parą australijską Crawford—Mac Grath 7:5, 6:1, 8:6. Team USA prowadzi zatem 3:0 i ma mecz definitywnie wygrany.

ADMIRA WIEDEŃSKA ZDOBYŁA TYTUŁ MISTRZA PIŁKARSKIEGO AUSTRII po uzyskaniu w ostatnim meczu z Rapidem wyniku remisowego 3:3. Jak wiadomo wystąpi Admira w Krakowie w turnieju jubileuszowym Cracovii 4-3 bm.

BRAT TŁOCZYŃSKIEGO 17-LETNI KSAWEERY zdobył pierwsze miejsce w turnieju otwarcia sezonu AZS-u poznańskiego.

Rzym, PAT. W turnieju piłkarskim o puchar Włoch rozegrano w niedzielę 2 mecze. Roma — Napoli 1:0. Milano — Bari 3:1. W meczach półfinałowych walczyć będą: Ambrosiana — Roma i Genova — Milano. Zwycięzca pucharu weźmie udział w turnieju o puchar Europy środkowej, jako trzecia drużyna włoska obok zespołów Bologna i Lazio.

TO I OWO

Dziurki w rękawiczkach do całowania

Klub postępowych kobiet w Atenach ogłosił zaniemną uchwałę: rękawiczki będą odtąd posiadały otwór, przez który panowie będą mogli całować rączki pań. Zarząd zwrócił się już do wszystkich wytwórni rękawiczek z tym, by zechciały uwzględnić postulaty pań i wykonać rękawiczki z małymi otworami poprzez które każdy dżentelmen jest zobowiązany, ucałować dłoń pani.

Postanowienie klubu Greczynek wywołało ogromną burzę w sferach towarzyskich, stanowiąc główny temat rozmów. Ważne zagadnienie polityki wewnętrznej zbladło przy sprawie całowania rączek. Ze szczególnie ostrym protestem wystąpiły zrzeszenia lekarskie, domagając się od władz ingerencji zakazu wyrobu rękawiczek z otworami. Lekarze swoje stanowisko motywują względami higieny i łatwością przenoszenia się zarazków.

W odpowiedzi na to postępowe panie demonstracyjnie noszą rękawiczki z otworami, pokazując się w nich na licznych przyjęciach i wycieczkach. Do grona klubu należą małżonki dygnitarzy i wybitnych urzędników, zajmujących w hierarchii państwowej poważne miejsce. Na widok tych osób cichną dysputy i spory. Panowie z wdziękiem podchodzą do pani ministrów lub prezesów, całując ją z uszanowaniem w dziurkę rękawiczki.

Siesta w blaskach słońca

Ostatnie upały skłoniły kierownictwo wielkich garbarń angielskich w Liverpoolu do wprowadzenia dwóch przerw w okresie dnia pracy. Obie przerwy wypadają na godz. 10-tą i 13-tą w południe poświadczył robotnik na spożycie posiłku w dusznych halach fabrycznych. Półgodzinny odpoczynek wprawdzie krzepi ciało, lecz nie daje świeżych sił do pracy. Dlatego też w dobrym zrozumieniu położenia robotnika, założono przy fabryce obszerne ogrody pełne zieleni. W ogrodach na leżakach wśród absolutnej ciszy wypoczywają strudzeni robotnicy. Ogrody są połączone z basenem kąpielowym. Zainstalowanie tych urządzeń wzmożyło, jak zaobserwowali majstrzy, ochotę i zapał do pracy, podważając niemal dwukrotnie wydajność ciężkiej pracy garbarskiej.

Kwartal szczęścia

Według statystyki, jaką opublikował urząd stanu cywilnego we Wiedniu, najruchliwszym okresem zawierania małżeństw jest wiosna. Miesiące kwiecień, maj i czerwiec stanowią maksymalne nasilenie ślubów. Gdy jeszcze przed kilku laty większość małżeństw stawała przed ołtarzem zimą lub latem, to już ostatnio w Austrii zaznaczyła się tendencja na korzyść wiosny. W samym Wiedniu przez miesiące kwiecień i maj zawarto 300 ślubów więcej, niż w roku ubiegłym.

Jeden z dzienników zorganizował wobec tego

Jak żyje najbogatszy człowiek na świecie

Nizam Hyderabadu

DELHI, w maju.

Dwie najistotniejsze cechy charakteru najbogatszego człowieka na świecie, Nizama Hyderabadu, to — ostrożność i oszczędność, a właściwie można powiedzieć — skąpstwo. Największe majątki Ameryki razem wzięte, nikną w porównaniu z tym, co posiada Nizam. Jego dzienne wpływy w gotówce wynoszą 50 tysięcy dolarów, jego klejnoty mają wartość około 150 milionów dolarów, jego bryły złota oblicza się na 250 milionów dolarów. Jeśli doliczy się do tego jeszcze inne źródła, z których czerpie on kapitał, wtedy ogólny jego majątek wynosi około 10 miliardów dolarów!

Mimo to jednak Nizam pali papierosy, które kosztują mniej niż jednego centa. Kiedyś nie chciał on zapłacić 5 centów za porcję lodów w jakimś lokalu! Od lat jeździ on ciągle jednym i tym samym samochodem. Ubrania jego, które są już zniszczone, otrzymują jego synowie, ku ich wielkiemu, zresztą, niezadowoleniu.

W przeciwieństwie do tego, co wyobrażamy sobie o indyjskich nababach, Nizam Hyderabadu zupełnie nie interesuje się rozrywkami życiowymi. Jest natomiast wzorowym mężem i ojcem. Niedawno Nizam obchodził swój srebrny jubileusz i przy tej okazji w jaskrawy sposób wysłał na jaw jego wielką oszczędność. Oczywiście że uroczystości odbyły się, poza tym jednak Nizam zrezygnował ze wszystkiego, co tylko można było opuścić. Nawet procesja słoni, która przy podobnych okazjach jest jedną z głównych atrakcyj, nie odbyła się. Tylko poszczególne słonie widać było w pochodzie.

Z drugiej zaś strony Nizam pomaga wszystkim biednym w swoim państwie. Jest on prawdziwym ojcem swego kraju. W ubiegłym roku np. zakupił on ogromną ilość najnowocześniejszych aparatów radiowych i w każdej wiosce kazał ustawić taki aparat. Poza tym zajmuje on się bardzo wychowaniem swego narodu. Sir Akbar Hydari, minister finansów Hyderabadu, mówi o swym królewskim panu i wład-

cy w następujący sposób:

— Żyje on nieomal w spartańskiej skromności. Pieniądze nic dla niego nie znaczą, mimo, że doskonale umie się z nimi obchodzić. Swe interesy finansowe Nizam reguluje bez niczyjej pomocy. Jego skarbiec, do którego jest tylko jeden klucz — a ten Nizam nosi zawsze na sznureczku dokoła szyi — ma tylko jedno wejście: tajne drzwi prowadzące tam z sypialni księcia.

Oprócz swych klejnotów i pieniędzy, Nizam Hyderabadu posiada 50 marmurowych pałaców, 600 samochodów, własną kolej żelazną, która zawsze jest czynna tak, że może on w każdej chwili pojechać do najdalej położonych części swego kraju.

Wszystkie te dobra są atrybutami jego godności królewskiej. Robi on z nich jednak rzadko tylko użytek. Gdyby chciał, mógłby używać diamentów o nieoszacowanej wartości jako — guzików. Nizam jednak nigdy nie nosił żadnych klejnotów na sobie. Nawet jego posiłki są niezwykle skrome, można nawet powiedzieć — biedne. Jego przyzwyczajenia są prawdziwie ascetyczne. Mieszka on w stosunkowo bardzo skromnym domu, który dał mu do dyspozycji jego ojciec. Nizam rezygnuje także z przyjemności myśliwskich, które dla książąt indyjskich tyle znaczą, gdyż, jak twierdzi on, są mu one za drogie.

Gdy muzułmanie w Londynie postanowili wybudować w stolicy angielskiej meczet, Nizam Hyderabadu, który jest bardzo nabożnym mahometaninem, wyznaczył na ten cel natychmiast olbrzymią sumę.

Nizam Hyderabadu tak mądrze potrafił zawsze kierować swymi interesami finansowymi, polityką zewnętrzną oraz polityką małżeństw — wszyscy jego synowie i córki weszli w związki małżeńskie z wpływowymi sojusznikami — że w sprawach Wschodu jest on niezwykle cenioną postacią.

LIONEL FITZGERALD.

znamiennego faktu odwracania się od tradycji ojców ankietę wśród młodożeńców. Młode pary tak motywowały swoją decyzję: Wiosna stanowi dla nas rocznicę naszego poznania. W pełnym rozkwicie przyrody śluby nasze otrzymują radosne ramy słońca i pogody jaka jest tak rzadkim objawem grudnia lub wczesnej wiosny. Poślubna

podróż, urządzona przez nas do podmiejskich osiedli i wiosek, pochłania minimalne koszty i wydatki.

Dziennik, który ogłosił powyższe odpowiedzi, zaznaczył, że ten ostatni względ nacehowany utilitaryzmem zaważył zapewne na decyzji młodych zakochanych par małżeńskich.

Tristan Bernard

KLUB CYKLISTÓW

Pan Jamberdin był administratorem małego teatryku bulwarowego. Grywał z początku czarne charaktery, ale był tak różowy i jasny, że nikt nie chciał wierzyć w jego nikczemność na scenie. Dlatego dyrektor przeniósł go do biura.

Stał się siłą niezbędną. Od ósmej rano jeździł na rowerze od jednego handlarza mebli lub tapicera do drugiego, a wieczorem siedział w biurze teatru aż do końca przedstawienia.

Pewnego dnia był p. Jamberdin właśnie u handlarza mebli; u tego mianowicie handlarza, od którego pochodziła otomana, za którą przy końcu drugiego aktu minister ukrywał się przed mężem swej przyjaciółki. Wspaniał był to mebel, o niesłychanej sile dramatycznej, za który chyba zbyt drogo nie płacono dwoma biletami dla mowmy.

Gdy p. Jamberdin wyszedł ze składu mebli, nie zastał już swego roweru. Był to prawie nowy rower, a p. Jamberdin wiedział dokładnie, na którym miejscu go zostawił. Szukano wszędzie, ale nie znaleziono roweru. Przywołano dozorcę, który jednak przysięgał, że swego tzw. posterunku nigdy nie opuszcza. Lecz ten tzw. posterunek był rajem dla złodziei.

P. Jamberdin dzięki swej pozycji teatralnej utrzymywał dobre stosunki ze wszystkimi władza-

mi. Udało mu się więc przysłać sobie urzędnika policyjnego, który przyrzekł sprawą jego się zainteresować. Detektyw nie wyglądał jak detektywi na scenie, których natychmiast się rozpoznaje jako detektywów. Wyglądał na przeciwnego ojca rodziny i nie miał dotychczas zbyt dużo przygód awanturnicznych; nie był bynajmniej jednym z tych bandytów legendarnych, którzy naprzód wypowiadają wojnę społeczeństwu, by później pod wpływem wyrzutów sumienia służyć wymi zdolnościami temu właśnie społeczeństwu. Nie, był to po prostu sumienny urzędnik, spełniający skrupulatnie swe obowiązki, troskliwie prowadzący śledztwo a dzięki temu chociaż nie był obdarzony geniuszem Sherlocka Holmesa, od czasu do czasu przecież szczyścić się mógł pewnymi sukcesami.

I tym razem zbierał informacje. Wypił w kilku lokalach kilka kieliszków rozmaitych trunków, a potem zabrał z sobą p. Jamberdina za miasto.

Usiedli tam spokojnie na ławce i rozmawiali ze sobą.

W kilka minut później zjawili się dwaj ulicznicy, licząc lat 12 lub 13. W pobliżu ławki była mała przesterzeń, którą przy dobrej woli uważać można było za tor kolarski. A jeden z tych łobuzów, mały puciołowaty chłopczyk, miał przy so-

bie rower, który pan Jamberdin natychmiast poznał jako swój. Chłopak, którego policzki wydawały się wymalowane różnymi odcieniami czerwieni, wsiadł na rower i zaczął jeździć po torze, podczas gdy jego towarzysz wyciągnął kieszeni nikłowy zegarek i ze skupioną uwagą obserwował jazdę.

„Oto widzi pan“, odezwał się detektyw, zarodek bandy apaszów; zna się tych chłopców w dzielnicy całkiem dobrze, dlatego nie trudno mi było ich odnaleźć. Kolega mój, który pisuje też do gazet, nazywa ich „dziećmi armii zbrodniarzy“. Teraz damy im nauczkę. Możemy jednak przez kilka chwil obserwować ich zabawę“

Udając, że interesują się puciołowatym apaszem młodocianym zbliżyli się do miejsca, na którym drugi był chłopakiem chuderlawym o cerze żółtawo-zielonej. Z kolosalnym zainteresowaniem patrzył na zegarek, a ilekroć jego towarzysz przejechał, wciąż wołał: „Jeszcze siedem minut! Jeszcze sześć minut!“ „Trenuje!“ zapytał detektyw.

„Tak, wolno mu jeździć dziesięć minut. Echem kolej na mnie a wtenczas on ma kontrolować czas.“

„A rower należy do was?“ zapytał pan Jamberdin, nieszczęsny intrygant teatralny.

„Nie“, odpowiedział żółtodziub. „Jest własnością klubu cyklistów, który założyliśmy... Jeszcze cztery minuty!“ — krzyknął do towarzysza. A potem, nie odrywając oczu od zegarka mówił dalej: „Jest nas czterem na klubie, a każdy ma gra-

Nowobogaccy na Sumatrze

Niezwykła zwyżka cen na kauczuk na rynkach światowych spowodowała na mieszkańców Sumatry prawdziwy deszcz złota. Co robią ci prymitywni tubylcy z niespodziewaną fortuną? Jeden z nich wpadł na pomysł sporządzenia z banknotów chorągiewek i ozdobienia nimi aut i wozów. Po liczbie chorągiewek można wnioskować o bogactwie danej osoby. Im więcej chorągiewek tym bogatszy jest ich właściciel. W niektórych domach tubylców zastąpiono liście palmowe, które służyły dotąd jako talerze, rodzajem serwetki sporządzonej z zeszytych razem kilku banknotów. Pewien znów Malaj z radości, że się tak zubożył, postanowił używać zamiast wody do mycia... piwo. W taki sposób dają upust swym chęciom życia i użycia prostoduszni mieszkańcy Sumatry, którzy ciągną ogromne zyski z posiadania większych czy mniejszych plantacji drzew kuczukowych.

Najmłodszy wynalazca na świecie

Gdzie? Oczywiście w Ameryce. W urzędzie patentowym w Nowym Jorku zarejestrowany został w tych dniach interesujący pomysł. Chodzi o składany wieszak dowcipnie skonstruowany. Próby z wieszakiem dowiodły, że jest to bardzo praktyczny przyrząd, który łatwo znajdzie zastosowanie. W urzędzie przypuszczano, że projekt i model skonstruowane zostały przez fachowca, inżyniera. Tym większe było zdziwienie, gdy z załączonego listu okazało się, iż autorem projektu jest... 8-letni chłopiec, Jordan Bierman, z New Rochelle. W ten sposób Ameryka zdobyła rekord w dziedzinie wieku wynalazców, posiada bowiem najmłodszego wynalazcę na świecie. Mały Bierman jest istotnie cudownym dzieckiem na polu techniki i jego projekty są przedmiotem podziwu fachowców.

OFICER I MURZYN.

Działo się to w czasie amerykańskiej wojny secesyjnej.

Młody oficer stanów północnych idąc przez ulicę miasta Richmond spotkał starego murzyna i wdał się z nim w rozmowę.

— Wuju — mówi — ty pewnie jesteś przekonany, że wojna między nami a stanami południowymi toczy się o was, murzynów?

— Tak przynajmniej mówią ludzie — odpowiada stary.

— A ty pewnie pragniesz waszej wolności?

— Naturalnie!

— Dlaczego więc nie walczysz w naszych szeregach?

Na to murzyn postrząsa swą skrzywą czupryną i pyta:

— Czy pan panie poruczniku widział, jak dwa psy były się o kość?

— Owszem.

— A czy kość też się bila?

wo do dziesięciu minut“.

„Rower chyba kupiliście sonie?“ pytał się dalej p. Jamberdin.

„Tak“ odpowiedział kontroler czasu po pewnym wahaniu... „wystarano się dla nas... Jeszcze trzy minuty!... Jeden rower dla czternastu... Dużo to nie jest... Jeden więc jeździ a drugi kontroluje czas... Ale jest mimo to wesoło, a rower się nie psuje, jak to bywa, gdy dwaj jeżdżą na wścigi. Już!“ krzyknął, „Już dziesięć minut!“

A gdy pucułowaty zsiadł z roweru, oznajmił mu towarzysz: „Zrobiłeś trzynaście rund, a niej niż wczoraj. Musisz bardziej się natężyć, jeśli chcesz zyskać nagrodę...“ A nieznanym tłumaczył: „Każdy daje do kasy dziesięć centimów, a kto ma najwięcej rund, zabiera wszystko“.

Wsiadł na rower. Detektyw uczenił ruci, jak gdyby chciał sięgnąć po rower, ale p. Jamberdin powstrzymał go.

„Co się stało?“ zapytał detektyw

„Niech go pan zostawi w spokoju“.

„Nie chce pan odebrać sobie roweru?“

„Już dobrze... Chodźmy na szklanę piwa“.

Usiedli na tarasie małej kawiarni, z którego mogli obserwować, jak teraz chuderlaczek ogdził po torze, a pucułowaty kontrolował czas.

„Mnie to w gruncie rzeczy wszystko jedno“ zaczął detektyw, ale pana to nie rozumieć“.

„Czego pan chce...? Jeden rower dla czternastu członków klubu to na prawdę za mało“.

(Hum...)

Klepsydry żydowskie obok klepsydr ze znakiem krzyża

Po zgonie bhp. dra Leona Schützera Pogrzeb — jutro na cmentarzu rakowickim. — Co na to rabinat?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 2. 6. (t) Sprawa pochowania bhp. Leona Schützera była przez cały dzień wczorajszy i dzisiejszy przedmiotem powszechnego zainteresowania, tym bardziej, że ukazały się klepsydry wydane przez Zarząd Gminy Żydowskiej wyznaniowej w języku polskim i żydowskim oraz przez lekarzy tarnowskich i personal szpitala żydowskiego, po czym równocześnie ukazały się klepsydry wydane przez rodzinę Zmarłego, a zaopatrzone krzyżem Na ustach wszystkich mieszkańców miasta było pytanie, wedle jakiego obrządku pochowany zostanie Zmarły, który jeszcze przed kilku tygodniami zapytany w sądzie jako świadek w procesie o wyznanie oświadczył, że jest bezwyznaniowy.

W każdym razie jest stwierdzone, że na karcie zgonu, znajdującej się w kancelarii Żydowskiej Gminy wyznaniowej, widnieje adnotacja: wyznanie mojżeszowe, a lekarze, którzy codziennie stykali się z bhp. dr Schützerem i żyli z nim w bliskiej przyjaźni, stwierdzają z całą stanowczością, że Zmarły nigdy się nie wychrzcił i że wielokrotnie wyraził życzenie,

by go pochowano na cmentarzu żydowskim.

Mimo to w poniedziałek dnia 1 b. m. o godz. 3 po poł. nastąpiła eksportacja zwłok wedle obrządku katolickiego, celem przewiezienia Zmarłego do Krakowa, gdzie ma być pochowany na cmentarzu rakowickim w grobowcu rodzinnym obok wychrzczonego syna.

Zmarły bhp. dr Leon Schützer uchodził za powagę lekarską i cieszył się wielkim poważaniem w mieście, przy czym w młodości brał żywy udział w życiu politycznym, zbliżony z przekonania do socjalistów. Znany był przy tym jako wielki erudyta i znawca literatury i filozofii. Był od najmłodszych lat czynnym w szpitalu żydowskim w Tarnowie, gdzie pracowali jeszcze ojciec i dziadek zmarłego jako lekarze.

Na murach Krakowa ukazały się dziś klepsydry, zawiadamiające o pogrzebie ś. p. dr Leona Schützera, lekarza z Tarnowa, który ma się odbyć we czwartek 3 czerwca o godz. 3.30 pop. na cmentarzu rakowickim w Krakowie.

Drzwi otwarte, czy zamknięte?

Tajemnica powodzenia w handlu

Na jednym z kupieckich zebrań w Londynie postawiono pytanie czy otwarte wchodowe drzwi do sklepów zachęca publiczność do czynienia zakupów, czy też lepiej ze względów normalnego biegu interesu — drzwi pozostawić zamknięte.

Podczas ożywionej na ten temat dyskusji większość obecnych na zebraniu wyraziła przekonanie, że korzystniej jest nie zamykać drzwi, gdyż przechodzień może rzucić okiem do środka sklepu, co przy odpowiednim estetycznym urządzeniu wnętrza może zachęcić do wstąpienia i poczynienia zakupów.

Jeden z właścicieli magazynu fryzjerskie-

go opowiedział, iż od czasu kiedy drzwi do sklepu polecił pozostawiać otwarte, obroty jego powiększyły się o 80 proc. Badając tę sprawę bliżej, przekonał się, że klient woli nawet przejść ulicę lub pójść kilkadziesiąt kroków dalej, aby tylko nie był zmuszony do przekręcenia klamki zamkniętych drzwi sklepowych.

Większość kupców londyńskich postanowiła zatem raczej narażać się na przeciągi niż zamykać drzwi swych sklepów, byle tylko pobudzić ochotę klienteli do kupna. Ciekawe, jak na tę sprawę będą się zapatrywali kupcy krakowscy.

Dzieje jednego odczytu

W „Robotniku“ czytamy:

W związku z powszechnie znanymi zajściami antyżydowskimi w Brześciu, Komitet Warszawski „Bundu“ postanowił urządzać 1-go bm. zbiorowy odczyt protestacyjny.

Zgodnie z zaproszeniem „Bundu“ przyrzekli w nim udział: Adw. Leon Berenson, red. K. Czapiński, red. Henryk Erlich, prof. Zygmunt Szymanowski, Stefania Sempołowska oraz Wanda Wasilewska.

Lecz oto zaczęły się trudności i przeszkody.

Najpierw przy wynajmowaniu odpowiedniej sali, którą wreszcie po wielu staraniach uzyskano. Odczyt miał się odbyć w kinie „Sfinks“ (Galeria Luxenburg).

Przystąpiono do dalszych technicznych przygotowań. Ale oto plakat z nagłówkiem „Protestujemy przeciwko Brześciowi“ został skonfiskowany. Oddano do druku plakat drugi, którego treść ograniczyła się już tylko do zawiadomienia, o mającym się odbyć odczycie z wyszczególnieniem mówców, którzy jednak również uległ konfiskacie.

Ale w ostatniej chwili nadeszło zawiadomienie, które definitywnie przekreśliło możliwość odbycia odczytu; zakaz Komisarjatu Rządu, opatrzony stereotypowym motywem o „zagrożeniu spokoju, porządku i bezpieczeństwa publicznego“.

P. K. O., kupcy chrześcijańscy i kupcy żydowscy

Warszawa, 1. 6. (A) PKO przyznało dla drobnego kupiectwa chrześcijańskiego trzeci milion zł kredytu dyskontowego. Kredyt ten rozprowadzony będzie podobnie jak poprzednie dwa miliony za pośrednictwem Banku Związku Spółek Zarobkowych. Celem udostępnienia kredytu drobnemu kupiectwu chrześcijańskiemu, Bank Związku Sp. Zarobkowych zobowiązał się obniżyć odsetki, które będą pobierane od tego kredytu. Warto zaznaczyć, że mimo wieloletnich starań kupiectwu żydowskiemu nie przyznano żadnego kredytu dyskontowego.

Górnicy otrzymali podwyżkę płac

Warszawa, 1. 6. (Sin). Toczyły się pertraktacje o zawarciu z przemysłowcami umowy zarobkowej w kopalniach na Górnym Śląsku. Liczne zatargi, które kończyły się strajkami okupacyjnymi skłoniły pracodawców do poprawy płac zarobkowych. Począwszy od 1 czerwca otrzymają 7-mio procentowy dodatek robotnicy, mający stałą pracę nocną przez okres dłuższy niż jeden miesiąc, 10-cio procentowy dodatek przyznany będzie tzw. spawaczom. Równocześnie ulegną poprawie płace kobiet, mających na utrzymaniu rodziny.

Ta, którą czeka największe królestwo

Księżniczka Elżbieta w anegdocie

DZIECIĘCY UROK

Minął już bez reszty prawie szal radości, jaki ogarnął całą Anglię w okresie koronacji. Przeciętny Londyńczyk z mniejszym zainteresowaniem już obdarza osobę nowego króla, którego okazano mu w całym majestacie w dniu 12 maja. Ale w centrum zainteresowania pozostają w dalszym ciągu najstarsza jego córka, Elżbieta, przyszła władczyni Anglii, ta, która już dziś wywiera suggestywny wpływ swoim dziecięcym urokiem, który ma jednak dużo królewskiej godności.

I dlatego krążą bezustannie po Londynie i całej Anglii najrozmaitsze opowiadania i anegdoty o tej, która kiedyś zasiąść ma na tronie potężnych władców brytyjskiego Imperium.

PĄCZEK RÓŻY

Pewnego razu, 7 lat temu, jakiś obcy gość zawiązał do parku królewskiego w Sandringham. Mała dziewczynka w kostiumie amazunki — przed chwilą bowiem ukończyła lekcję jazdy konnej — zbliżyła się do niego pewnym krokiem i zapytała, czego sobie życzy. Gdy ciekawość jej została zaspokojona, przedstawiła się z kolei mówiąc:

— Nazywam się Elżbieta, mam 4 lata i dostałam właśnie małą siostrzyczkę, którą nazwano Margaret Rose. Ale ja nazywam ją inaczej, nazywam ją poprostu: Pąk.

— A dlaczego?

— Dlatego, że jest teraz zaledwie małym pączkiem. Różą będzie dopiero później.

LUDZIE CZEKAJĄ...

Innym razem, gdy mała Elżbieta towarzyszyła swojej babce, królowej Mary podczas zakapów w wielkim domu towarowym na Bond Street, wnuczka zwróciła królowej uwagę, iż bawi tu jakoś za długo i że najwyższy czas już wrócić do domu.

— Cóż ci się tak bardzo spieszy, zapytała królowa Mary?

— Babunia wie przecież, że ludzie czekają na ulicy, by wnosić okrzyki na moją cześć.

WIKTORIA — WZOREM

Mimo to jednak, mimo, iż wszystko i wszyscy w jej otoczeniu przypominają małej Elżbiece rolę i misję, która jej kiedyś przypadnie w udziale, choć sam „wój David” nie nazywał jej inaczej jak tylko „moja siostrzenica, królowa Elżbieta” — to jednak zachowała ona świeżość i urok dziecięcy. Przed niedawnym czasem dopiero dowiedziała się o tym, iż musi już teraz przygotowywać się do tego, by mogła być godną objęcia najwyższego stanowiska w imperium brytyjskim. I trzeba przyznać, że od razu zżyła się z tą myślą i godnie zdążyła do wytkniętego jej celu. Posiada ona bowiem bardzo wiele cech wspólnych ze swoją pra-prababką, wielką królową Wiktorią.

Kiedy pewnego razu nauczyciel muzyki apstrofował ją surowo za niesumienne przygotowanie się do lekcji i zażądał bezwzględnie dokładniejszego przeciwiczenia zadanej partii, Elżbieta wstała z miejsca i gromkim głosem zaprottestowała przeciwko takiemu odnoszeniu się do niej, mówiąc:

— Słowo „musieć” dla mnie nie istnieje.

JERZY V BAWI SIĘ W CHOWANKĘ.

Innym razem ktoś ze służby dworskiej wzedł niespodzianie do pokoju, w którym król Jerzy V. bawił się w chowanekę ze swoją wnuczką. Partnerka króla, mała Elżbieta, nie chciała zastosować się do przepisów gry, jakie dziadek jej król Jerzy V. ustanowił. Wówczas król, dla ukarania niesfornej, opuścił pokój. Ale w tej chwili Elżbieta pobiegła za nim. Król przystanął, myśląc że wnuczka zechce się usprawiedliwić, usłyszał jednak zupełnie co innego:

— W pośpiechu — powiedziała Elżbieta — Wasza Królewska Mość zapomniała zamknąć drzwi pokoju.

TAKSÓWKA — KARA ZA GADUŁSTWO

Jedna z przyjaciółek obecnej królowej przybyła raz do niej z wizytą, a zdaniem młodej księżniczki Elżbiety odwiedziny te przedłużały się zbyt długo.

DON JUAN --- OSIWIĄŁY

John Barrymore — największy aktor amerykański i jego „przygody”

KRÓLEWSKA RODZINA BROADWAYU

(s) Kilka lat temu przypadek czy też pomysł jakiegoś szefa reklamy sprowadził razem w jednym filmie całą generację Barrymoreów. Była to jedna z licznych inscenizacji tematu rasputinowskiego. Ethel Barrymore grała carową, Lionel — Rasputina, a John — Jussupowa. Dla reżysera jest dość trudnym zadaniem współpracować z jednym Barrymorem, ale z całą trójką naraz, to już nielada wyczyn. Biedny Ryszard Bolesławski, który niedawno zmarł twierdził po skończeniu filmu, że następnym razem, wolałby pożegnać się z zawodem reżysera, niżli jeszcze raz być kierownikiem artystycznym któregoś z rodziny Barrymore. Bo przede wszystkim grą kierują sami Barrymoreowie, i to każdą grą. Są dumni, pewni siebie i żądni władzy. Wiedzą to zresztą sami, bo są niezwykle inteligentnymi i kulturalnymi ludźmi. Ale wymagają, ażeby wszyscy ludzie z pokorą przyjmowali wybuchy ich temperamentu, tak jak przyjmują się kaprysy tyrańskiego władcy. „Królewska rodzina z Broadwayu” żąda, ażeby kornie przed nią chylono głowy...

W Johnie te wszystkie rodzinne właściwości charakteru są najwyraźniej nacechowane: genialne zdolności, płochyść, duma i przesadna wrażliwość. W Ameryce uważany jest John za kapłana sztuki. W życiu gra od trzydziestu lat tę samą rolę: przewrażliwionego, arsytokratycznego niezrównanego bohatera artystycznego.

Ktoby chciał pokusić się o dokładne sprawozdanie z wszystkich jego afer miłosnych i skandalicznych, miałby zadanie na długie lata. Przydomek, który uzyskał w Ameryce: „The greatest lover of the world” — (największy kochanek świata) należy mu się całkiem zasłużenie. Ten Don Juan był kłątą i fatum mniej więcej wszystkich sławnych i pięknych kobiet swojej epoki. Należy tylko wziąć amerykański „Social Register” i galerię hollywoodzkich piękności, a znajdzie się tam nazwiska wszystkich tych kobiet, które grały pewną rolę w życiu tego wielkiego awanturnika, — kobiet, które go kochały i które on opuścił...

JOHN I DOLORES.

W roku 1927 ożenił się John po raz trzeci. W filmie „Don Juan” — co za dziwny zbieg okoliczności! — debiutowała młoda, piękna jak marzenie Dolores Costello. Nadchodziły listy od sentymentalnych widzów, w tysiącach, dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, które wszystkie stwierdzały to samo, że „John i Dolores, to idealna para kochanków”. John nie kazał sobie tego wiele razy powtarzać; ożenił się z cudną Dolores. Po trzech latach znowu się rozwiódł, ale dwoje dzieci pozostało z tego małżeństwa.

Ale myli się ten, kto uważa Johna za kapryśnego dandysa, dumnego ze swoich zwycięstw. Jest on w pierwszym rzędzie artystą i przede wszystkim artystą, który dla swego zawodu umie poświęcić wszystkie swoje miłośki i namiętności, jeśli sztuka tego wymaga. Ceni niezwykle swój zawód i ma o nim bardzo wysokie pojęcie.

W pewnej chwili Elżbieta wstała, zawezwała służącego i powiedziała mu:

— Proszę zamówić taksówkę dla tej pani. Ona chce właśnie już wyjechać.

Było to jeszcze naturalnie wtedy, kiedy dzisiejszy król był zaledwie księciem Jorku, a jego córka mogła, w sposób niekropowany i swoonny dawać upust swoim zachciankom. W owym czasie spędzała dzień na zabawie z lalkami i psami w swoim małym domku, wybudowanym w ogrodzie, a najbardziej lubiła towarzystwo swego kuzyna Geralda Lascelles „ponieważ on pozwala targać się za włosy”.

Teraz wszystko się zmieniło. Dziś nad wychowaniem młodej Elżbiety roztacza się specjalną opiekę, a program wychowawczy uchwalony być musi przez Radę gabinetu, w której zasiada 20-tu przeszło ministrów.

Aktor musi posiadać dar wielostronności. Byłbym nieszczęśliwy, gdyby mi ktoś powiedział, że w jakiejś z moich nowych ról przypominam dawne kreacje — powiedział raz. Musi się wiecznie tworzyć, wiecznie odnawiać, nie wolno nigdy widzą przedstawić tej samej figury, i nie należy także schlebiać zwyczajom i gustom pewnej ograniczonej grupy publiczności...

Nie można zaprzeczyć, że repertuar Johna Barrymore odznaczał się niezwykłą wielostronnością. Grał tak samo po wirtuozowski Don Juana, Peau Brummela i przeokropnego dra Jekylla.

Ale dzisiaj John Barrymore, ten wieczny Don Juan zestarzał się. Jego oczy straciły blask, włosy osiwiwały, a twarz wykazuje bruzdy zmęczenia. John Barrymore, „The greatest lover of the world” liczy dzisiaj 55 lat.

OSTATNIA AFERA.

Na dowód, że jeszcze zawsze jest tym starym wiernym sobie Barrymore'm miał znowu jedną ze swoich „afer”, która przez cały rok trzymała w napięciu opinię publiczną Ameryki. Młoda studentka, Elaina Jacob widziała Johna na ekranie. Poprosiła go listownie o fotografię, następnie napisała mu znowu list i prosiła o odpowiedź. Napisała jeszcze trzeci list, w którym prosiła już o spotkanie. Listy spodobały się Johnowi i — rozpoczął się nowy romans. Młoda studentka starała się, ażeby wiadomość o tym jak najbardziej się rozpowszechniła, a że naówczas był okres kanikuly i brak było wielkich sensacyj, wiecznie zgłodniałymi i chciwi reporterzy podawali w swych pismach ukryte wiadomości, że zanoszą się na czwartym ożenek wielkiego aktora..

John nie mógł sobie dać rady. Miał dosyć tej romantycznej historii, ratował się ucieczką, ale gdzie się udawał — wszędzie napotykał Elainę. Przez cały rok trwała ta gonitwa po wszystkich zakątkach Ameryki. Obfitowała ona w komiczne spotkania i epizody. Naturalnie opinia publiczna była dokładnie poinformowana o wszystkich szcze gółach i pociągnięciach tego polowania. W końcu nikt już nie wiedział, o co właściwie chodzi. Czy John ucieka przed miłością, Elainy, czy ten osiwiwały Don Juan boi się nowej zdobyczy?

Aż pewnego dnia został przecież zdobyty. Polowanie z nagonką zakończyło się w urzędzie stanu cywilnego.

Po trzech miesiącach zaszła między małżonkami banalna i dość zwyczajna scena w barze „Trocadero” w Hollywood. John był trochę podchmie lony, a Elaina nieco uparta. On skręcił się w domu swojego przyjaciela i nie wrócił na noc do domu. Nazajutrz małżonka wniosła skargę o rozwód. John był niepokieszony. Rozwód został przeprowadzony. Nazajutrz w południe Hollywood było świadkiem nieprawdopodobnej sceny: John i Elaina, ona gruchająca gołębica, on czuły zakochany w każdym calu prawdziwy Barrymore, siedzieli w restauracji i spożywali wspólnie obiad. Można się było raczej wszystkiego innego spodziewać, ale niespodzianki są zwyczajem tej wielkiej dynastii aktorskiej...

Anekdoty

Gdy w roku 1864 armia pruska zajęła duńskie miasto Fredericia, zdarzyło się, że Moltke i Bismarck wjechali do miasta, siodło przy siodło.

Moltke był w złym humorze, gdyż sprawiło mu przykrość, że wjeżdżał jako wróg do miasta, gdzie dzieckiem czuł się jak u siebie w domu.

Natomiast Bismarck, który nigdy przedtem nie widział miasta Fredericia, rozglądał się wokół z zajęciem. W pewnej chwili zawołał, wskazując na duży, piękny budynek:

— Popatrz pan, jaki wspaniały dom! Tutaj wyznaczę sobie kwatery. To jest coś dla mnie.

— Może być — mruknął Moltke

— To kryminał.